

chirurgii onkologicznej. Profesor snuł plany na bliższą i dalszą przyszłość. Przypominając, z jakich pozycji startowaliśmy, miał trzeźwą ocenę osiągniętego postępu, ale i świadomość braków. Mawiał, że jesteśmy tym podłożem, z którego wyjdzie lepiej przygotowana generacja onkologów.

Profesor Koszarowski zmieniał, jak mi kiedyś powiedział, co 5 lat zakres zainteresowań i obszar działalności. Nie wszystkie Jego plany i zamysły rozumieliśmy. Stąd nieraz rodziły się odczucia oddalania się Szefa od starego, bardzo Mu oddanego, zespołu.

Był znakomitym lekarzem i uroczym, przyjaznym człowiekiem. Miał dar zjednywania ludzi wokół realizacji swoich wizjonerskich planów i zamierzeń.

Był jednym z pionierów torakochirurgii. Wprowadził torakochirurgię do onkologii. Potrafił stworzyć Zespół! Sądzę, że stworzył Szkołę.

Prof. dr hab. med. Tadeusz Lewiński
Klinika Nowotworów Płuca i Klatki Piersiowej
Centrum Onkologii – Instytut
im. Marii Skłodowskiej-Curie
w Warszawie

Wspomnienie

Kiedy rozpoczynałem pracę w Instytucie Onkologii, pan profesor Tadeusz Koszarowski był dyrektorem tej placówki od dwóch lat.

Po paru dniach zostałem przedstawiony Profesorowi. Dużą radość sprawił Mu fakt, że ukończyłem liceum im. Tadeusza Reytana. Profesor też był uczniem tej szkoły, tyle że za jego czasów było to gimnazjum.

Pamiętam, że Pan Profesor już wtedy nie operował. Wyjątek zrobił dla swojej nauczycielki z gimnazjum, którą przyjęto na chirurgię z powodu zaawansowanego raka piersi. Pani, wówczas blisko dziewięćdziesięcioletnia, zwracała się do Profesora „Tadeuszu”, a On zawsze mówił do niej: Pani Profesor. Po operacji, przy której miałem zaszczyt (nie bez tremy) asystować, zapytałem, czy preparat usuniętej piersi należy posłać do badania mikroskopowego, skoro rozpoznanie już mamy.

Na to usłyszałem stwierdzenie, które od prawie 30 lat powtarzam, zastrzegając, że cytuję Profesora „*na onkologii, do badania posyłamy wszystko, nawet łzy asysty!*”.

Jednak z tego, co obserwowałem osobiście, a także z relacji starszych kolegów, muszę powiedzieć, że Profesor był chirurgiem i człowiekiem takiej klasy, że w jego wykonaniu doprowadzenie do łez asysty było po prostu niemożliwe. Chyba, że byłyby to łzy rozpaczasy asystenta, który dostrzegł własną nieudolność.

Dla mnie osobiście pan Profesor był człowiekiem wielkiego formatu, jednostką silną, której nie gięły zakręty historii. Świadczy o tym zdarzenie, które, nie bez kozery chciałbym dziś opowiedzieć. Wystawiając mi opinię (na moją zresztą prośbę, gdyż było to w 1997 roku) Profesor Koszarowski wspominał, jak w początkach stanu wojennego dostał polecenie od ówczesnego wojskowego opiekuna Centrum Onkologii, by zwolnił mnie i jednego z kolegów za „działalność wywrotową”. Profesor poprosił wówczas o wydanie polecenia na piśmie. Zgodnie z Jego przypuszczeniem, takiego pisma nigdy nie otrzymał, a ustne polecenie zlekceważył.



Zespół pracowników Instytutu na polach Ursynowa – w poszukiwaniu miejsca, gdzie stanie nowe Centrum Onkologii, lata 70.

Profesor był człowiekiem, który potrafił uszanować różnicę zdań i zakończyć dyskusję, wiedząc, że była tylko wymianą poglądów, a strony i tak pozostaną przy swoich zdaniach. Potrafił w osobie o skrajnie przeciwnych poglądach dostrzec godnego szacunku człowieka i nie wykorzystywał swojej instytucjonalnej przewagi. Ta cecha Profesora zjednywała mu respekt i szacunek.

Muszę z przykrością dodać, że dzisiejsza młodzież nie ma już tak wspianiałych wzorców...

Dr n. med. Grzegorz Luboiński
Pododdział Chirurgii Endokrynologicznej
Klinika Nowotworów Głowy i Szyi
Centrum Onkologii – Instytut
im. Marii Skłodowskiej-Curie
w Warszawie